

POLSKI
PRZEGLĄD
DYPLOMATYCZNY

kwiecień–czerwiec 2020

AGRESJA WIRUSA



MOMENT
HISTORYCZNEJ
ZMIANY?



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

nr 2 (81) 2020

Ukazuje się od 2001 r.

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2020

REDAKCJA

Sławomir Dębski (redaktor naczelny)

Łukasz Jasina (sekretarz redakcji)

Łukasz Adamski

Adam Eberhardt

Jacek Foks

Mateusz Gniazdowski

Katarzyna Korzeniewska

Sebastian Płóciennik

Patrycja Sasnal

Rafał Tarnogórski

Ernest Wyciszkiewicz

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Schutterstock.com

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TECHNICZNA

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TEKSTU

Marta Przyłuska-Brzostek

Katarzyna Staniewska

KOREKTA

Katarzyna Staniewska

WYDAWCA

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

ul. Warecka 1a

00-950 Warszawa

tel. 22 556 80 00

faks 22 556 80 99,

e-mail: ppd@pism.pl

ISSN 1642-4069

E-ISBN 2545-1979

SPIS TREŚCI

- 7 Od redaktora naczelnego
Wolny świat wobec pandemii

OPINIE

EPIDEMIA CHIŃSKIEGO WIRUSA

- 19 Damian Wnukowski
25 Agnieszka Legucka
33 Marcin Przychodniak
39 Maciej Pawłowski
44 Łukasz Maślanka
49 Lidia Gibadło

ESEJE I ARTYKUŁY

- 56 Relacje unijno-brytyjskie w czasach zarazy
Przemysław Biskup
73 Droga abstynacji
Marcin Darmas
85 Czy UE potrzebuje zmiany traktatów? Rozważania na temat
konferencji o przyszłości Europy
Melchior Szczepanik, Jolanta Szymańska
94 Izrael – taki jakim jest
Jarosław Kociszewski
104 Rosja i Izrael: (nie)sojusznicy z rozsądku.
Inne spojrzenie. Niebezpieczne związki Rosji i Izraela
Agnieszka Bryc
120 2020 – rok specjalnego znaczenia dla Białorusi
Anna Maria Dyner

- 127 Środkowoeuropejskie rocznice
– wyzwania dla polskiej dyplomacji publicznej
Mateusz Gniazdowski
- 142 Polska i geneza II wojny światowej.
Kilka sprostowań w związku z manipulacjami rosyjskiej
propagandy historycznej
Stanisław Zerko

ARCHIWUM

- 156 Chatham House a przyszła granica polsko-sowiecka
Łukasz Adamski

RECENZJE

- 168 Laure Neumayer: *The Criminalization of Communism in the European Political Space after the Cold War*
Adam Bosiacki
- 171 Sheila A. Smith: *Japan Rearmed: The Politics of Military Power*
Andrzej Dąbrowski
- 174 Георгій Касьянов: *Past Continuous. Історична політика 1980–2000-х: Україна та сусіди*, Видавництво „Лаурус. Антропос-Логос-Фільм” [Heorhij Kasianow: *Past Continuous. Polityka historyczna lat 1980–2000: Ukraina i sąsiedzi*]
Tomasz Lachowski
- 178 Pedro Sánchez: *Manual de resistencia*
Maciej Pawłowski
- 181 Scott D. McDonald, Michael C. Burgoyne (red.): *China's Global Influence: Perspectives and Recommendations*
Marcin Przychodniak

WOLNY ŚWIAT WOBEC PANDEMII

„Zarazy są w istocie sprawą zwyczajną, ale z trudem się w nie wierzy, kiedy się na nas walą. Na świecie było tyle dżum, co wojen. Mimo to dżumy i wojny zastają ludzi tak samo zaskoczonych. [...] Kiedy wybuchła wojna, ludzie powiadają: „To nie potrwa długo, to zbyt głupie. I oczywiście, wojna jest na pewno zbyt głupia, ale to nie przeszkadza jej trwać. Głupota upiera się zawsze, zauważono by to, gdyby człowiek nie myślał stale o sobie. Nasi współobywatele byli pod tym względem tacy sami jak wszyscy, myśleli o sobie, inaczej mówiąc byli humanistami: nie wierzyli w zarazy. [...] nie ponosili większej winy niż inni; zapomnieli o skromności, tylko tyle, i myśleli, że wszystko jest jeszcze dla nich możliwe, co zakłada, że zarazy są niemożliwe. Nadal robili interesy, planowali podróże, mieli poglądy. [...] Uważali się za wolnych, ale nikt nie będzie wolny, jak długo będą istniały zarazy¹”.

Powyższy fragment pochodzi z opublikowanej w 1947 r. powieści Alberta Camusa *Dżuma*. Stanowi ona część naszego kulturowego dziedzictwa (jest też lekturą szkolną), ale to nie oznacza, że byliśmy świadomi ostrzeżenia, które zawiera. Być może dopiero w kontekście trwającej właśnie pandemii COVID-19, wywoływanej przez koronawirusa SARS-CoV-2, łatwiej nam zrozumieć, że opisana przez Camusa epidemia, która dotknęła mieszkańców Oranu, to nie literacka metafora niekontrolowanego zła i bezgranicznego masowego cierpienia, jak zwykliśmy uzasadniać konieczność jej lektury. To rzeczywistość, w której ani poczucie cywilizacyjnej nowoczesności, ani zaawansowanie technologiczne nie zapewniają nam odporności, a więc nie tworzą żadnej tarczy chroniącej przed pandemią. Okazuje się, że na początku drugiej

¹ A. Camus, *Dżuma*, PIW, 1992, s. 29.

dekady XXI w. świat jest tak samo nieprzygotowany na pandemię jak bohaterowie powieści Camusa, a ostrzeżenie, aby nie przeceniać nowoczesności, ma charakter nie tylko uniwersalny, ale także ponadczasowy.

Mimo ostrzeżeń naukowców i służb wywiadowczych, mimo wcześniejszych lokalnych epidemii spowodowanych przez koronawirusy (SARS-CoV, MERS-CoV), ludzkość żyła w przeświadczeniu, że powstawanie wirusów odzwierzęcych ma charakter endemiczny, dotyczy Chin, a szerzej – Dalekiego i Bliskiego Wschodu, ale że globalna pandemia nam nie grozi. Ważnym elementem wiary w nowoczesny świat było przeświadczenie, że jesteśmy odpowiednio i racjonalnie przygotowani instytucjonalnie. Nie paraliżuje nas ciągły strach przed ryzykiem pojawienia się nieznanej, wysoce zakaźnej i śmiertelnej choroby. Nie wydajemy rocznie miliardów na utrzymywanie służb, które miałyby zdolność skutecznego przeciwstawiania się epidemii. Kalkulujemy ryzyko: ponieważ ostatnia wielka pandemia miała miejsce sto lat temu i cztery pokolenia wstecz, uznajemy, że statystyczne prawdopodobieństwo podobnego zjawiska jest stosunkowo niskie.

Epidemia COVID-19 wraz z jej konsekwencjami gospodarczymi jest globalną katastrofą. Jak w przypadku każdej katastrofy spowodowało ją wiele czynników, które niczym upadające na siebie kostki domina doprowadziły do tragedii. Wyjątkowo niebezpieczne właściwości samego wirusa w połączeniu ze współczesną kulturą mobilności okazały się mieszanką wybuchową, a detonatorem stała się instytucjonalna słabość współczesnego świata. Bezpieczniki nie zadziałały. Jednym z nich – o czym często zapominamy – jest ONZ i jej agendy. Organizacja odnotowuje jednak ciągły spadek politycznego znaczenia. Demokratyzacja stosunków międzynarodowych jest ideą bardzo atrakcyjną, ale w połączeniu z zasadą suwerennej równości prowadzi de facto do silnej reprezentacji na forum ONZ państw niedemokratycznych. Organizacja ta ma obecnie 193 członków. Opracowywany od lat przez Economist Intelligence Unit „Indeks demokracji” uwzględnia 167 państw, z których tylko ok. 80 uznawanych jest za demokratyczne. Innymi słowy autarkie, rządzone przez różnego rodzaju dyktatorów i skorumpowanych kacyków, wykorzystują demokratyczne metody do przegłosowywania państw demokratycznych i promowania w strukturach ONZ własnych

przedstawicieli, często nie mniej skorumpowanych niż ich własne rządy. Z tego m.in. powodu Stany Zjednoczone od dziesięcioleci ograniczają polityczne zaangażowanie w prace ONZ i jej agend, pozostając głównym płatnikiem do jej budżetu. Perspektywa podejmowania nieustanych retorycznych polemik z przedstawicielami skorumpowanych autarkii, szermujących hasłami wolności, równości i sprawiedliwości dziejowej, zniechęciła niejedną amerykańską administrację.

Z kolei Chiny i Rosja, dwa mocarstwa autorytarne, aktywnie wykorzystują ONZ jako instrument rozszerzania własnych wpływów politycznych i równoważenia przewagi wolnego świata za pomocą budowy łańcucha politycznych klientów. Wszystko to odbywa się pod postępowymi hasłami „zerwania z kolonializmem”, „z dominacją Zachodu”, a także postulatami „różnorodności geograficznej” czy „gender balance”. Ponieważ wolny świat poświęcał ONZ coraz mniej uwagi, nie wywoływał alarmu fakt, że tego rodzaju „równościowej” argumentacji używały państwa autorytarne. W rezultacie coraz więcej agend ONZ jest kierowanych przez przedstawicieli państw nisko notowanych w międzynarodowych zestawieniach transparentności władzy, niedemokratycznych lub wręcz autorytarnych, obciążonych zarzutami korupcyjnymi, wspieranych coraz bardziej otwarcie przez Chiny i Rosję.

Rezultaty tej sytuacji poznajemy właśnie na własnej skórze i na przykładzie Światowej Organizacji Zdrowia, agendy ONZ czuwającej nad naszym bezpieczeństwem zdrowotnym. Oprócz wielu ważnych funkcji pełni ona rolę instytucji wczesnego ostrzegania o sytuacji epidemicznej świata. Gdyby pojawiła się jakaś poważna nowa choroba niebezpieczna dla ludzkości, to właśnie WHO powinna wysłać odpowiednio wcześniej ostrzeżenie o nadchodzącym zagrożeniu. Zadaniem WHO jest wszcząć alarm i dać czas na mobilizację zasobów i służb medycznych na całym świecie. Była to instytucja powszechnie szanowana, doceniana ze względu na wysokie kompetencje kadry i uważana za nieobciążoną problemami wynikającymi z rywalizacji mocarstw. Ale tak jak przestano wierzyć w zarazy, tak uszło uwadze demokratycznych decydentów, że każda agenda ONZ jest polem politycznego handlu i wymiany kadrowych przysług. Przysługi zaś trzeba spłacać. Jeśli uwzględnimy fakt, że możliwość epidemii spowodowanej przez wirusy

odzwierzęce wiązana była głównie z Chinami, natomiast Rosja uważana jest za jedno z najmniej skutecznych państw pod względem zwalczania gruźlicy i HIV – duże było ryzyko sytuacji, gdy interes Chin lub Rosji będzie wymagał od ich protegowanych spłacenia politycznych długów. Widziano o tym w Pekinie i Moskwie, zignorowano zaś w Waszyngtonie i Brukseli.

Tedros Adhanom Ghebreyesus, biolog i immunolog, były minister zdrowia Etiopii i pierwszy przedstawiciel Afryki kierujący WHO, został 1 lipca 2017 r. wybrany na pięcioletnią kadencję dzięki poparciu państw Unii Afrykańskiej, Rosji i Chin. Cztery miesiące później dr Tedros próbował powołać Roberta Mugabe, 93-letniego dyktatora Zimbabwe, na funkcję ambasadora dobrej woli WHO do spraw chorób niezakaźnych, stwierdzając przy tym, że byłby to wielki honor dla organizacji i całej społeczności międzynarodowej, gdyby tak znana postać zgodziła się udzielić poparcia. Wybuchł skandal i pod naciskiem opinii publicznej wycofano się z tej propozycji. Inne nominacje kadrowe Tedrosa budziły nie mniejsze kontrowersje. Na osiem obsadzonych przez Tedrosa stanowisk kierowniczych aż siedem uzyskały kobiety, większość z państw pozostających daleko w rankingach demokracji i dobrego rządzenia. Symbolem stało się powołanie dr Teresy Kasajewej, nieznanej urzędniczki rosyjskiego ministerstwa zdrowia, na dyrektora globalnego programu zwalczania gruźlicy, podczas gdy Rosja jest uważana za jedno z najbardziej zapóźnionych państw w dziedzinie walki z tą chorobą. Zarówno próba nominacji Mugabe, jak i powołanie Kasajewej interpretowane były jako decyzje wynikające ze spłaty przez Tedrosa politycznych długów². Podobne zarzuty pojawiły się w związku z opóźnionym i błędnym raportowaniem przez WHO w sprawie wybuchu epidemii COVID-19 w chińskim Wuhanie. Zauważono, że Tedros wykazywał wyjątkową wyrozumiałość dla chińskich władz i sposobu, w jaki informują świat o rozwijającej się epidemii. Okazało się, że WHO przez wiele tygodni akceptowało sfałszowane chińskie raporty i statystyki³.

² S. Wheaton, *World's doctor gives WHO a headache*, „Politico”, 10 stycznia 2018 r., www.politico.eu.

³ F. Godement, *Fighting the Coronavirus Pandemic: China's Influence at the World Health Organization*, Institut Montaigne, 23 marca 2020 r., www.institutmontaigne.org.

Wszystko to uzasadnia następującą konkluzję: Światowa Organizacja Zdrowia, uważana za jedną z najbardziej wyspecjalizowanych agend ONZ, kluczowy element bezpieczeństwa publicznego państw demokratycznych w zakresie wczesnego ostrzegania przed zagrożeniami epidemicznymi, z różnych powodów zniknęła z radaru decydentów politycznych. Świat demokratyczny przeoczył, że jej sprawność i wiarygodność pełnią fundamentalną rolę w jego systemie bezpieczeństwa. Skoro nie wierzono w możliwość nowej pandemii, nie było powodów, aby interesować się tym, co dzieje się w WHO.

Epidemia COVID-19 i jej konsekwencje ekonomiczne będą z pewnością potężnym impulsem zmian. Dziś, gdy znajdujemy się w początkowej fazie globalnego kryzysu epidemicznego i nieuchronnego załamania gospodarczego, jest zdecydowanie za wcześnie, aby formułować jakiegokolwiek pewne sądy co do kierunku tych zmian. Nie jestem dziś w stanie zaufać tym, którzy przewidują, że państwa nauczone doświadczeniem obecnej pandemii zaczną ze sobą ściślej współpracować, a w Unii Europejskiej będą zdeterminowane pogłębić i przyspieszyć integrację, ale również nie przekonują mnie ci, którzy już teraz wieszczą kres starego porządku, zmianę dystrybucji siły i dezintegrację UE i NATO. Najczęściej tego rodzaju prognozy, formułowane w bieżącej chwili, więcej mają wspólnego z myśleniem życzeniowym niż z jakąkolwiek poważną prognozą. Dziś po prostu nie wiemy, jak będzie wyglądał dzień jutrzejszy, jaki będzie świat za miesiąc lub dwa, kiedy pandemia wyhamuje. Nie wiadomo, czy dojdzie do jej kolejnych uderzeń, nie mówiąc już o konsekwencjach gospodarczych wynikających z każdego z możliwych wariantów rozwoju sytuacji. Nie można więc na poważnie przystąpić do prac prognostycznych. Za dużo jest zmiennych, a więc za wcześnie na podsumowania i syntezy.

Warto jednak postawić pytanie, co powinno się zmienić pod wpływem doświadczenia pandemii COVID-19?

Pierwszą lekcją, którą państwa demokratyczne NATO i Unii Europejskiej powinny wyciągnąć, jest zrozumienie, że ustroje autorytarne w Chinach i Rosji stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa demokratycznego świata. Przyjęty tam model funkcjonowania, w którym odpowiedzialność władzy przed demokratycznie wybranymi organami

przedstawicielskimi i opinią publiczną jest postrzegana jako niebezpieczeństwo, powoduje, że ustroje demokratyczne na świecie muszą być traktowane jako zagrożenie egzystencjalne. Stanowią bowiem punkt odniesienia dla oceny efektywności autorytarnej władzy. Przy okazji pandemii COVID-19 mamy do czynienia z wielką propagandową ofensywą Chin i Rosji wymierzoną w Stany Zjednoczone, NATO i Unię Europejską. Celem tej aktywności jest osłabienie wizerunku państw demokratycznych, podważenie spójności instytucjonalnej i zakwestionowanie solidarności sojuszniczej. Bynajmniej nie chodzi tu o realizację jakichś daleko sięgających geopolitycznych planów, zmianę kierunku w łańcuchu przepływów gospodarczych lub zmianę granic, ale o wykazanie, że w porównaniu z mocarstwami autorytarnymi demokracje radzą sobie z pandemią gorzej, lub co najmniej równie źle. Chodzi o zwalczanie konkurencyjnego modelu ustrojowego: demokracja, jako punkt odniesienia, jest według autorytarnych przywódców Chin i Rosji zagrożeniem egzystencjalnym. Pandemia, której doświadczamy, powinna z kolei uzmysłwić demokratycznym społeczeństwom i elitom politycznym, że mocarstwa autorytarne stanowią bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa wolnego świata. Powinno to nadać nową dynamikę współpracy transatlantyckiej, wzmocnić relacje amerykańsko-europejskie w obliczu autorytarного zagrożenia i doprowadzić do większej koordynacji polityk handlowych i bezpieczeństwa, także w obszarze bezpieczeństwa technologicznego. Jest bowiem oczywiste, że technologie oferowane przez autorytarne mocarstwa, stosujące cenzurę i polityczne represje, z mordami politycznymi włącznie, nie mogą być w wolnym świecie traktowane jako konkurencyjne.

Dość oczywistą konkluzją wydaje się potrzeba podniesienia globalnej systemowej odporności na wypadek pandemii. Dotąd jedyną chorobą wirusową, co do której utrzymywała się świadomość jej pandemicznego potencjału, pozostawała grypa. Gdzieś w odległych pokładach pamięci instytucjonalnej państw i społeczeństw utrzymywał się słabnący sygnał o globalnej pandemii grypy z lat 1918–1919, zwanej hiszpanką, która zabiła według różnych szacunków od 50 do nawet 100 mln ludzi na całym świecie (dla porównania w I wojnie światowej, uważanej za jedną z największych hekatomb w dziejach, zginęło ok. 9 mln ludzi,

głównie żołnierzy). Na tę gripę omal nie umarł brytyjski premier Lloyd George, który we wrześniu 1918 r. zemdlął i trafił na oddział intensywnej terapii. Pandemia została spowodowana ponadstandardowymi na owe czasy migracjami po zakończeniu wojny. Setki tysięcy demobilizowanych żołnierzy, których odporność po wielu miesiącach, a nawet latach spędzonych w okopach była obniżona, wróciły do swoich miast i wsi w Europie, w Ameryce i Azji, roznosząc wirusa. Dziś migracje ludności i towarów na duże odległości są ważnym faktem gospodarczym i stałym elementem cywilizacyjnym. Nawet jeśli wiele działań wymagających dotąd bezpośredniego kontaktu zostanie na stałe zastąpionych przez kontakty internetowe, ze względu na potrzeby globalnej wymiany towarowej świat będzie dążył do odbudowania migracji międzykontynentalnych tak szybko, jak to tylko będzie możliwe. Zrozumienie dla nowych wymogów bezpieczeństwa epidemicznego może mieć wpływ także na rozwój rozwiązań technicznych w lotnictwie, zostawmy jednak takie szczegóły.

Z powyższych powodów niezwykle ważne będzie wzmocnienie współpracy międzynarodowej w zakresie przeciwdziałania pandemii. Z całą pewnością najlepiej byłoby zreformować WHO, zwiększyć transparentność i odpowiedzialność jej działania w skali światowej. Jeśli z powodów politycznych nie będzie to możliwe, należałoby rozważyć powołanie przez państwa wolnego świata własnego, niezależnego mechanizmu wczesnego ostrzegania epidemicznego i swego rodzaju sił szybkiego reagowania. Dziś już wiemy, że stłumienie epidemii w jej pierwszym epicentrum może mieć kluczowe znaczenie dla światowej gospodarki. Wolny świat powinien mieć możliwość takiego działania, powinien stworzyć odpowiednie do tego instrumenty. Być może konieczne stanie się utworzenie sił szybkiego reagowania epidemicznego, posiadających zdolności do szybkiej dyslokacji i zbierania w epicentrum jak największej ilości informacji o nowym zagrożeniu, tak aby wraz z natychmiastową izolacją uzyskać czas na odpowiednie przygotowania do obrony. Podobne mechanizmy wczesnego ostrzegania powinna utworzyć także Unia Europejska, co jest możliwe nawet bez przekazywania kolejnych kompetencji na poziom wspólnotowy. Na przykład odpowiedzialność Frontexu – agencji UE zajmującej się ochroną granic

– mogłaby zostać rozszerzona o kompetencje w zakresie ochrony epidemicznej, instrumenty wczesnego ostrzegania o zewnętrznych zagrożeniach dla społeczeństw UE, być może zespoły szybkiej reakcji, może laboratoria i magazyny odzieży ochronnej?

Do doświadczeń z pandemią COVID-19 powinno także dostosować się NATO. Widzimy, że nowy wirus jest zdolny do całkowitego sparaliżowania społeczeństw demokratycznych, a co za tym idzie – może mieć także wpływ na obronność. Pandemia pokrzyżowała plany i harmonogram ćwiczeń „Defender 2020”, które Sojusz zaczął realizować, przerzucając znaczne siły ze Stanów Zjednoczonych i Europy na wschodnią flankę. Chiny i Rosja z całą pewnością będą dążyć do wyciągnięcia wniosków z tej lekcji. Należy się spodziewać zintensyfikowania prac nad bronią biologiczną. Gdyby bowiem udało im się stworzyć nowego koronawirusa, na którego uodporniłyby własnych żołnierzy, mogłoby to doprowadzić do uzyskania przewagi strategicznej, nie mniej istotnej niż broń jądrowa. Ta perspektywa powinna zmotywować NATO do zintensyfikowania współdziałania przeciw biologicznej broni masowego rażenia. Jest przy tym oczywiste, że podniesienie odporności Sojuszu w tym zakresie miałoby zastosowanie cywilne.

Wolny świat powinien także uzyskać większą kontrolę nad agendami ONZ, niekoniecznie zwiększając obecność swoich przedstawicieli w ich gremiach decyzyjnych, ale domagając się pełnej transparentności ich działań. To jawność daje bowiem możliwość weryfikacji i pociągania do odpowiedzialności, nawet tylko przed opinią publiczną. Dlatego należy dążyć do wprowadzenia traktatowej zasady zobowiązującej państwa członkowskie WHO do wyrzeczenia się cenzury jako instrumentu polityki informacyjnej w sytuacjach epidemii. Jeśli to okazałoby się niemożliwe, Stany Zjednoczone, Europa i inne państwa demokratyczne powinny powołać własną, niezależną i transparentną organizację przeciwdziałania epidemicznego.

Dążeniu do zwiększenia transparentności agend ONZ powinna towarzyszyć globalna kampania antykorupcyjna, ze Stanami Zjednoczonymi, Kanadą i państwami Unii Europejskiej na czele. Warto, by miała ona również wymiar wewnętrzny – państwa demokratyczne powinny eliminować zjawiska mogące sprzyjać zachowaniom

korupcyjnym: konflikty interesów, odpłatne pośrednictwo w docieraniu do decydentów politycznych, unikanie podatków i pranie pieniędzy we własnych systemach bankowych. Wszystkie te zjawiska są bezwzględnie wykorzystywane przez państwa autorytarne do projekcji siły i zyskiwania przewagi, do pozbawiania instrumentów demokratycznego nadzoru i kontroli, lub też do obniżania ich skuteczności. Poprawa sytuacji nie nastąpi jednak tak długo, jak długo przywództwa w tej kampanii nie obejmą Stany Zjednoczone i państwa członkowskie Unii Europejskiej, będące wciąż naturalnymi liderami wolnego świata.

Największym wyzwaniem, z jakim powinny się zmierzyć państwa demokratyczne pod wpływem doświadczeń z pandemią COVID-19, powinna być jednak modyfikacja modelu gospodarczego zakładającego dużą ekspozycję na ryzyko wynikające z globalnych powiązań gospodarczych, międzykontynentalnych łańcuchów dostaw i poszukiwania przewag konkurencyjnych w taniej sile roboczej w państwach niedemokratycznych. Okazuje się, że ryzyko to jest zbyt duże. Pandemie mogą się zdarzać częściej, więc konieczne będzie albo zredukowanie systemowego niebezpieczeństwa dla gospodarek państw wysoko uprzemysłowionych, albo stworzenie mechanizmów pozwalających na zarządzanie nim.

Istotną rolę w procesie transformacji modelu gospodarczego, który wraz z pandemią koronawirusa doprowadził już do zmniejszenia gospodarki światowej, powinna odegrać Unia Europejska. Nie jest moją intencją wdawać się w tym miejscu w spekulacje o możliwych skutkach aktualnego kryzysu dla integracji europejskiej, gdyż byłoby to z całą pewnością przedwczesne. W Europie wciąż toczy się walka z epidemią i nie wiemy, kiedy się skończy. Wiemy natomiast, że im dłużej będzie trwała, tym większego regresu gospodarczego Europa doświadczy, a łańcuchy gospodarcze, zarówno europejskie, jak i globalne, mogą być trudne do szybkiego odbudowania. Nie można także wykluczyć znacznego przewartościowania rynków wskutek zmiany zachowań, potrzeb i aspiracji klientów. Istnieją dziś przesłanki, które mogą tworzyć podstawę do przypuszczeń, że znaczenie państw członkowskich w procesie integracji ulegnie dalszemu wzmocnieniu. W warunkach kryzysu epidemicznego to rządy, ponoszące odpowiedzialność przed własnymi parlamentami

za kondycję służby zdrowia i jej skuteczność w walce z epidemią, uzyskują kluczowe znaczenie. W sytuacjach awaryjnych granice wewnętrzne w UE okazują się w dalszym ciągu niezbędne, pełnią bowiem funkcję grodzi przeciwpowodziowych, które mogą zostać zatrzaśnięte dla ochrony obywateli. Komisja Europejska powinna zadbać o harmonizację procedur przywracania kontroli granicznych, tak aby państwa członkowskie nie zaskakiwały siebie nawzajem wprowadzanymi ad hoc procedurami awaryjnymi. Wszystkie państwa Unii powinny przywracać kontrole graniczne w warunkach pandemii w taki sam sposób, by przyczynić się do bezpieczeństwa prawnego i gospodarczego obywateli.

Obecnie nie można jednak wykluczyć, że ze względu na konieczność zmiany globalnego modelu gospodarczego powstanie nowy, silny impuls integracyjny. Po pierwsze może się okazać, że transformacja globalnego ustroju gospodarczego przerasta możliwości poszczególnych państw członkowskich i konieczne będzie współdziałanie i wykorzystanie instytucji integracyjnych. Po drugie, akumulacja zasobów niezbędnych dla zwiększenia bezpieczeństwa, zarówno gospodarczego, jak i epidemicznego, może się okazać ekonomicznie uzasadniona tylko we współpracy większej liczby państw.

Doświadczenie pandemii COVID-19 zmieni globalną gospodarkę, a co za tym idzie globalną politykę. Nie można wykluczyć, że zmieni także wiele instytucji, których członkiem jest Polska, w tym tak istotnych jak Unia Europejska. Jeżeli pakiety wspomagania ekonomicznego uruchamiane przez państwa członkowskie przekroczą wartość ich składki do budżetu UE, może to oznaczać dalekosiężne konsekwencje polityczne, od zmiany priorytetów polityki UE w toczących się negocjacjach budżetowych, po zmianę składu członkowskiego w niektórych, a może nawet we wszystkich politykach i strukturach integracyjnych.

Z całą pewnością doświadczenie pandemii doprowadzi do istotnych zmian w naszym modelu życia. Wielu z nich nie jesteśmy dziś nawet w stanie antycypować. Należy mieć jednak świadomość, że nie zniesie ona konkurencji w zakresie modeli rozwoju, różnic w interesach politycznych i gospodarczych państw. Demokratyczni decydenci polityczni, zarządzając transformacją globalnego modelu rozwoju gospodarczego, powinni mieć na uwadze, że będą mieć do czynienia z aktorami

niezainteresowanymi wzmacnianiem odporności przez demokracje. Już sam ten fakt będzie stanowił zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, NATO, Unii Europejskiej i całego wolnego świata.

Sytuacja związana z pandemią i jej możliwe skutki polityczno-ekonomiczne to główny temat niniejszego numeru „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego”. Analitycy PISM obserwują wydarzenia i ich wpływ na politykę poszczególnych państw: Rosji (Agnieszka Legucka), Chin (Marcin Przychodniak), Włoch (Maciej Pawłowski), Francji (Łukasz Maślanka) i Niemiec (Lidia Gibadło). Damian Wnukowski zajmuje się oddziaływaniem pandemii na światową gospodarkę. Kontekst koronawirusa jest obecny także w innych tekstach bieżącego numeru.

Dział esejów to zestaw artykułów podejmujących tematy tak zróżnicowane, jak skomplikowana jest dzisiejsza sytuacja polityczna. Esej Stanisława Żerki pokazujący manipulacje rosyjskiej polityki historycznej dotyczące udziału Polski w genezie wybuchu II wojny światowej, Jarosław Kociszewski analizuje sytuację polityczną w Izraelu, jego tekst uzupełnia esej Agnieszki Bryc skupiający się na kwestii relacji izraelsko-rosyjskich. Marcin Darmas opisuje kondycję współczesnej Francji w kontekście jej relacji z Polską. Anna Maria Dyner i Przemysław Biskup, analitycy PISM, zajmują się komplikacjami politycznymi na Białorusi i w Wielkiej Brytanii. W ich artykułach znajdziemy także odniesienia do sytuacji epidemicznej. Pomysłami na wzmocnienie Unii Europejskiej i jej przebudowę – również w kontekście wydarzeń bieżących – zajmują się Jolanta Szymańska i Melchior Szczepanik. Całość zamyka esej o środkowoeuropejskiej polityce historycznej pióra Mateusza Gniazdowskiego.

W „Archiwum” Łukasz Adamski analizuje stosunkowo słabo znane dokumenty pokazujące, że studia nad „linią Curzona” jako przyszłą granicą polsko-sowiecką zostały podjęte i po stronie sowieckiej, i brytyjskiej już przed wybuchem II wojny światowej, co rzuca nowe światło na kwestię jej genezy, opisywaną w tym numerze już wcześniej.